

## Moje wspomnienie

Nad ranem w r. 1940 w kwietniu przy-  
szła do nas milicja rosyjska z krykiem  
abyśmy się ubierali bo pojedziemy  
gdzieś białe niedźwiedzie zimują  
Wstaliśmy z mamusią i zaczęliśmy  
pakować rzeczy. Milicja nie pozwalała  
nam brać tego cośmy chcieli. Co było  
nowe i dobre to kowali zortować, sąsiad  
sobie zabiorą bo tam na Syberii wszyst-  
ko jest. Podjęli kółka podwoła nas  
rosiadzili i powiezi na stację. Tam  
nas zapakowali do wagonów poramykali  
drzwi i tak zamknięci siedzieliśmy dwa  
dni. Smutna była nasza dola siedzieć  
wszystkojedno jakby za kratami bez  
jedzenia i bez wody. Na trzeci dzień

82201

pociąg ruszył wszyscy płakali już  
 milicjantom że i na nich przyjdzie  
 że będą wyglądać tak samo przez  
 okienko jak my terroryści. Podrodze nam  
 nic nie dawali do jedzenia ani do  
 picia. Gdy przejeżdżaliśmy przez granicę  
 karano nam okna i drzwi pozamykać gdyż  
 my pozamykali okna było bardzo ciemno  
 i ciemno było z pięć godzin. Ja z mamusią  
 leżałem na wysokiej półce tam było gonię  
 jak na dole. Przy wstrząśnięciu wagonów  
 ja spadłem z półki na podłogę roz-  
 bitam sobie nos i całą drogę płaka-  
 łem i przeklinałem bolszewików. Po trzech  
 dniach jazdy zatrzymaliśmy się w jakimsi  
 miasteczku pozwolono nam otworzyć  
 drzwi i okna a nawet pozwolono pos-

pracować koło wagonu. Ja zapomniałem  
 że mnie nos boli, wskoczyłem z wagonu  
 wprost na ziemię i z wielką rozkoszą zaczą-  
 łem biegać koło wagonów. Potem przyszedł  
 enkawodrista żebyśmy szli po obiad on nas  
 zaprowadził. Po chwili zaczęliśmy do jakiegoś  
 niedanego domu gdzie stały kotły z zupą.  
 Bolszewik zaczął nalewać ja dostatek pierwiny  
 i z taką radością biegłem nie opiekając  
 się enkawodrista nas odprawiał. My z  
 mamusią zjadaliśmy zupę ale się uszy-  
 trzęśli choć zupa była niedobra. Dojecha-  
 liśmy wreszcie do kołchozu. W kołchozie  
 nam pracy nie dawali mówili że my  
 burżui mamy dużo pieniędzy i możemy  
 rok przeżyć smiało. Żyliśmy póki  
 mogliśmy a gdy nie było więcej ja

i mamusia poszliśmy zarabiac. Mamusia  
 była a ja chodziłem kartofle kopac  
 albo sadzić. Po kilku miesiącach dali  
 nam wkołchozie pracę. Myśmy z  
 mamusią pracowali ja pracowała  
 na t.zw. grablach zbieraniem siano ma-  
 musia zaś chodziła na przepiółki.  
 Gdy nastąpił wieczór wigilijny zebrało  
 się u nas kilku Polaków i zasiadliśmy  
 do wieczerzy smutno nam było  
 świętować na cudzej ziemi, wieczór  
 przeszedł prędko. Polacy się porocho-  
 dźli a myśmy poszli spać. Mamusia  
 ciągle płakała ja byłam całe święta  
 smutna. Trudna była praca syberyjska  
 co dzień gnali nas na roboty odgartywać  
 śnieg od ambarów. Mroz był do 50°

na roboty od zimna. Jakos z bródy  
 przerimowaliśmy zimę. Wiosna była  
 bardzo błotnista ja niemiatem  
 butów i ubranie więc nie chodziłem  
 na roboty. Całe lato pracowałem  
 z mamusią. Zima zaczęła się bardzo  
 wroga mrozy były bardzo dużo ja nie  
 ja nie miałem ciepłego ubrania  
 więc nie wychodziłem na dwór przy-  
 szły znow święta ale jeszcze smutniejsze  
 jak były. Po świętach znow nam wydali  
 przesunąć tym rowem więcej bo prodky  
 na trudodzieni. Całą zimę i wiosnę  
 pracowaliśmy na różnych pracach  
 to było najgorsze nieważnie zębniżej  
 i głodni wracaliśmy z pracy. Chyba to  
 było lepsze było ciepło. W sierpniu

10322

10358

do wiochcieliśmy się o amnestji. Bo  
 amnestji przyjechał tata i myśmy  
 pojechali na południe. Ciała drogę  
 jedliśmy owoce. Przyjechawszy do stacji  
 „Jakobak” i przebywszy tam dwa dni  
 wyjechaliśmy do Teheranu.

I  
 II